

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 3.
Biuro redakcji: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
Wynosi w Poznaniu 2 tal. 10 gr. w monarchoi praskiej
3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 3 gul. 41 cent. w Rosji
czek 3 tal. 12 gr. w Francji 15 fr. w Anglii 1 f. 6 s.
w Szwajcarii 3 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 25 gr. w Włoszech
38 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii
16 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 6 dol.

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Kary & Przebecki, Schubrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12.
W Lwowie: Ignacy Horock, ulica Halicka 240.
W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei.
W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 6 i Mr. L. Ploński, 25 Rue des Tournelles.
W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10.
W Londynie: księgarnia H. Bendor, 8 Little Newport Street, Leicester Square.
W. C. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Engelnsz Fort.

Od Ekspedycyi.

Z prowincyi dochodzą nas zawiadomienia na nie-
regularność w przesyłce pocztowej Dziennika,
szczególnie Dodatków nadzwyczajnych w dniu świę-
tecznym. Upewniamy naszych szanownych abonen-
tów, że tak Dziennik jak Dodatek najregularniej
Ekspedycyi na pocztę wysyłamy, i prosimy ich,
aby wszelkie reklamacje w razie opóźnienia od-
dawali do najbliższego urzędu pocztowego, nastę-
pnie zaś do przełożonej władzy pocztowej, gdyż
tylko na tej drodze niedogodności mogą być usu-
wane.

POZNAN, 15 maja.

Jakkolwiek trudna zaprzeczyć, że od dni kilku pe-
wna ciżba zapanowała w Berlinie i Wiedniu, przecież za-
den dotąd nie zaszedł na widowni politycznej wypadek, któ-
ryby pokojowe mógł ożywić nadzieje i sprawdzić pogłoski,
krążące wczoraj po Berlinie i Poznaniu, jakoby na rozkaz
wyższy powstrzymano dalsze dyslokacje wojsk i zbrojenia
na przeciąg dwóch tygodni, w którym to czasie obydwaj
gabinety postarząby się o podstawy do przyszłego poro-
zumienia, ku czemu podróż arcyksięcia Reimera do
Berlina i królowej wdowy pruskiej do Dreznia miałyby
utorować drogę. To też dzień dzisiejszy rozwiał one
pogłoski, gdyż nikt niepowstrzymano wymarszu
wojsk lutejszych, ani zakupna koni w całej monarchii,
ale przeciwnie postanowiono, jak zarząca B. B.
Ztg. rozciągnąć zbrojenia i na marynarkę, aby
mógł stawić czoło w razie danym flocie austriackiej, która
podejrzewała w Berlinie o chęć połączenia się na przy-
padek wojny z flotą duńską. W związku z tą wiadomością
zdaje się być przyjazd księcia Adalberta, pruskiego admira-
ła do Berlina. — Telegram z Wiednia do B. B. Ztg
donosi, iż tchnąca nienawiścią do Prusaków odezwa hr.
Colloredo i burmistrz wiedeński Zelinski, wzywając
jak wiadomo mieszkańców stolicy do tworzenia oddziałów
ochotniczych, spowodować miała barona Werthera do
przygotowań do wyjazdu z stolicy Rakuzkiej. W istocie
położenie posła pruskiego w Wiedniu srod wrawy wojen-
nej i gotujących się do walki z Prusami hufcy ochotników,
staje się nieznośnym. — Tymczasem usiłuje gabinet ber-
liński groźbą i prośbą przeciągnąć Hanower na swoją
stronę i obok energicznej sommaty, jaką w tym celu wysłał
do Hanoweru, zamierza silny korpus postawić na granicy
państwa tego. Wszystkie dzienniki pruskie wykazu-
ją potrzebę sojuszu z Hanowerem, albo konieczność
usunięcia przeciwnika, któryby w samym środku monar-
chii pruskiej zbrojnie mógł jej zagrażać. W Berlinie
spodziewają się, że Hanover namyśliwszy się
zmieni dotychczasową antipruską politykę. — Podobnie
zawiazał podobno p. Bismarck korespondencją dyploma-
tyczną z gabinetami mniejszych państw Niemiec
południowych, aby je skłonił do neutralności, w czem
go Badenia siłnie popiera.

Więść o sprzedaży Wenecyi Włochom za 800 mil-
lionów guldenów wciąż się utrzymuje, a choć dotąd się
nie sprawdziła, przecież uporczywość, z jaką się ponawia,
dowodzi, że układy w tej mierze poufnie bezwzględnie się
toczą. Uderzyć także musi każdego, że Austria coraz
więcej wojsk cofa z posiadłości włoskich, kierując je na

północ, podczas gdy Włochy tak znaczne w Lombardyi
gromadzą siły.

Wiadomości z Zachodu są szczupłe i mniejszej wagi.
W Londynie uspokoił się nieco aniczny przestrach
w kołach handlowych — Z Paryża donoszą o wyjeździe
generała Fleury do Anglii, jak się domyślają w misji dy-
plomatycznej. — Szwajcarya postanowiła nad granicą
włoską postawić korpus obserwacyjny, którego dowódcą
mianowano pułkownika Salis.

Nord ogłasza telegram z Petersburga o nowych zwycięstwach
moskiewskich w Azji. Emir Buchary miał,
wedle owego źródła, nie dotrzymać przyrzeczenia danego
Rosji co do uwolnienia rosyjskich jeńców, następnie zaś
miał napad na oddział wojsk moskiewskich, wskutek
czego generał Romanowski uderzył na jazdę bucharską
dnia 5 kwietnia w okolicy Chodzentu i rozbił ją całkiem,
zabierając w zdobycz 14 tysięcy skopów.

Legion ochotników w Galicyi.

W osobnym dodatku do pisma naszego z dnia
13 bm. zawiadomiliśmy czytelników naszych o za-
miarze utworzenia w Galicyi legionu pod do-
wództwem hr. Starzeńskiego, a we wczorajszym
numerze zamieściliśmy w całej rozciągłości ode-
zwę świeżo mianowanego regimentarza, powoła-
jącego „Dokadów Galicyi“ do szeregów ochot-
niczych i do wspierania nowej formacyi wojsko-
wej dobrowlnymi datkami. Fakt tej odezwy,
jakkolwiek zapowiedziany kilkakrotnie i oczeki-
wany oddawna, przyszedł nam przecież mimo to,
wyznający szczerze, dość niespodzianie, a uwa-
żamy go za tym bardziej zasługujący na zasta-
nowienie, iż po raz pierwszy wśród obecnego za-
wikłania wprowadza choć pośrednio na widownię
wielkich wypadków Polaków i sprawę polską.
Jeżeli więc czemu, to z pewnością faktowi
podobnej doniosłości należą się wśród obecnych
wypadków ze strony organu, usiłującego wyobra-
zić opinią publiczną i interes polski, baczną i sa-
mienna uwaga.

Odezwa hr. Starzeńskiego, nawiasowo powie-
dziawszy, znanego oddawna i wypróbowanego
zwoleńnika domu austriackiego i polityki austriackiej,
z czego mu przeszedł ze względu na obecne
okoliczności i na przedsięwzięcie, do którego przystę-
puje, zarzutu czynić nie będziemy, — nie od-
powiada wprawdzie całkiem sangwinicznemu nadzie-
jom i oczekiwaniam, jakie mógł wzbudzać onegdaj-
szy telegram, ale z drugiej strony nie przesadza
tę jeszcze w niczem na szkodę kwestyi polskiej,
a daje przeciwnie rządowi austriackiemu w razie
dobrej woli wszelką możność i sposobność roz-
szerzenia swego sześciennego i skromnego dotąd
na tym polu widnokrągu. Odezwa ta, wzięwszy
zwłaszcza na uwagę charakter jej jako doku-
mentu oficjalnego rządu austriackiego,
nie wyrzeka się bynajmniej prawa i potrzeby po-

ruszenia sprawy polskiej, zaręczając Austrii
w razie radykalnego rozwiązania bezpieczną i nie-
zakłopotaną przyszłość. „Rozmiary“, mówi ode-
zwa hr. Starzeńskiego, „dane przygotowaniom do
nastąpić mogącej walki, wskazują zarazem, jak
wielkie i stanowcze jest jej znaczenie, jak dalece
koniec jej będzie rozstrzygał o przyszłości państw,
krajów i narodów. — W tej więc walce każda
siła, poczucie swego istnienia mająca, która pra-
gnie znaczenie to utrzymać, zająć musi swe sta-
nowisko, aby je mógł zachować w dniach zwycię-
stwa i ostatecznego rozstrzygnięcia.“ — Za-
grożona Austria szuka, jak bardzo słusznie, po-
parcia i ze strony żywiu polskiego, a przypo-
minając dole polską pod innymi rządami, wska-
zuje w dalekiej perspektywie nadzieję przy-
szłości tym, co w rozpoczynającej się walce
obecność swą zadokumentują. Otóż, jeśli tak
wolno powiedzieć, propozycja austriacka, pro-
pozycja domagająca się objawu dobrej woli
i ochoty polskiej, dowodząca, że Austria tej
dobrej woli potrzebuje, gdyż inaczej poprze-
stałaby po prostu na wykonaniu służącego sobie
prawa zwyczajnej rekrutacyi i ściągania podda-
tku. W obec tego rodzaju propozycyi, pozosta-
je naturalnie Polakom Galicyi, jako stronie,
która ofiarą podobna spotyka, prawo wolnej de-
cyzyi, a decyzją tą może kierować tylko in-
teres zbiorowy polski. Nie chcąc w spra-
wach polityki rządzić się sentymentalizmem czy
sangwinizmem, a pragnąc przeciwnie postępować
drogą zimnej rozwagi i praktyczności, stosujemy
skwapliwie tę samą zasadę i do innych. Wy-
chodząc z tego stanowiska, nie stawiamy tedy,
jak na obecną chwilę zbyt rozciągłych pre-
tensyi do Austrii, powtarzamy jednakże ziom-
kom naszym galicyjskim radę, udzieloną już kilko-
krotnie, aby pamiętni na interes i przyszłość
kraju i narodu, nie dawali swęj dobrej woli,
nie poświęcali drogiego grosza a stokroć droższej
krwi bez rękoi. Nie przesadzając w niczem
przyszłości, ulegającej modyfikacyom i prze-
mianom wynikającym z przebiegu wypadków wo-
jennych; będąc głębokiego przekonania, że w ra-
zie, jeśli obecny zatarg przybierze poważniejsze
rozmiary, prędzej czy później na teatrze wojny
ukaze się Moskwa; będąc nie mniej pewni, że je-
żeli się na nim ukaze, wystąpi niewątpliwie po
stronie nieprzyjaciół Austrii; powtarzając dla
tego raz jeszcze, że prędzej czy później Austria
kwestyą polską ku ocaleniu swemu jasno posta-
wić będzie zmuszoną, twierdzimy dzisiaj, że,
jak na obecną chwilę, samo położenie, sama na-
tura rzeczy wskazuje Polakom Galicyi charakter
i szczegóły owych rękoi. — W pierwszym

rzędzie ich zapisalibyśmy zwolanie sejmu i bez-
zwłoczne zamianowanie kanclerza galicyjskiego.
Ustanowienie kanclerstwa galicyjskiego
byłoby kamieniem węgielnym organizacyi na-
rodowej i uznaniem autonomii Galicyi, bez
którego to minimum żądań, jakie stawiać mogą,
Polacy Galicyi nie mają zaiste powodu przele-
wania dobrowlnie krwi za całość i powo-
dzenie monarchii austriackiej. Kanclerstwo ręczy
dalej w Galicyi za reformę wychowania publicz-
nego, administracyi i sprawiedliwości w sensie
narodowym; wreszcie za radykalną puryfika-
cyą biurokracyi austriackiej, czyli za dopełnieniem
warunku tak ważnego, a tak niezbę-
dnego dla dobra kraju, iż mu obok kancler-
stwa drugie nieleży w rzędzie mających się
żądać rękoi, wskazać gotowi jesteśmy miejsce.
Mimo zapowiedzianych bowiem reform, mimo
głoszonych przez ministerstwo wiedeńskie pro-
gramów autonomii i samorządnej organizacyi
wszystkich części monarchii, przechowały się w
Galicyi aż do dnia dzisiejszego wszelkie zszar-
żane postaci Bachowej i Schmerlingowej biuro-
kracyi, znane dobrze z czynów, z imienia i na-
zwiska; figury przyciśnięte i przyczajone w obecnej
chwili, ale palające nienawością do żywiu pol-
skiego, czekające tylko zmiany położenia, aby
dawne swe dzieło podjąć na nowo, a prowadzące
teraz nawet jeszcze cichą, ale tępą zaciętszą woj-
nę z Polakami. Podburzanie ludu przeciw wła-
ścicielom, podżeganie Rusinów, co więcej nawet,
groźby sprowadzenia Moskali w celu zabezpie-
czenia nabyto kraju przeciw tak nazwanym agi-
tacyom polskim, wychodzą z owych nieczystych
sfer niekniętej jeszcze do tej chwili w składzie
swym biurokracyi galicyjskiej, z którą zgody i
sojuszu być nie może. Drugą tedy rękoią,
drugim zakładem dobrej woli rządu austriackiego
dla Galicyi niechaj by była radykalna metamor-
foza urzędnictwa krajowego również w sensie
narodowym — Po trzecie nareszcie nie słu-
szniejszego, nie nat. ralskiego, jak, aby w obec
ogolocenia kraju z wszelkiej siły zbrojnej, w obec
prawdopodobieństwa dalej przędziej czy później
inwazyi moskiewskiej, wreszcie w obec ko-
nieczności utrzymania w kraju wewnętrznego ładu
i porządku przeciw żywiu, których w interesie
świętej zgody wymienić nie będziemy, ale które
każdemu świadomemu jakkolwiek stosunków ga-
licyjskich dobrze są znane, — aby utworzone z ochot-
ników krajowych oddziały pozostały w granicach
kraju na jego wyłączną obronę. W dopeł-
nieniu tego rodzaju zadania znalazłby legion
ochotników najgodniejszą i najskuteczniejszą swęj
działalności pole. Wreszcie należałoby trwanie
jego, jako zawiązku siły zbrojnej narodowej, a

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

Drogi Pafnusi!
Najgorzej zacząć, powiedział jakiś wielki filozof
starożytności, że zaś ów filozof nie był w ciemnej bity,
uznaje to osobliwie w chwili obecnej, Pafnusi, kiedy po
dwaj tygodniowej pauzie biorę znow pióro w rękę i dole-
gam wody do zeschłego atramentu z rozpacziwem uczu-
ciem zupełnej próżni w mojej mózgowicy. Skoro tylko
szczęśliwie zaczęło, to już tak successive całe pen-
sum dogryzmołem do końca, bo znasz naturę moją, że
w listach białego papieru znieść nie mogę i najwęższy na-
wet marginesik z wszelką sumiennością podjętego obo-
wiązku zasnurując; ale od czego dzisiaj zacząć? .. to sekl
byłby nieoceniona sąsiadka, pani Cyprynowiczowa, była
w domu, poradziłbym się jej mądrej główki, lecz poszła
na majowe nabożeństwo, muszę więc sam wyrafnować
jakis początek, zwłaszcza, że zaledy E. i C. od dawna
jeżdżą po świecie, zrzuciwszy na mnie biednego A. cały ciężar
korespondencyi do ciebie. .. Otóż, poco długo medy-
tować zacząć od rzeczy najbliższej, Pafnusi, która teraz
wszędzie napotkasz, w głowach i gazetach, która się arcy-
fakalnie wdzierna do szkatulek i worków i chodzi po ulicy
w kształcie policyjantów roznoszących oryndki dla rezer-
wistów, landwerzystów i tym podobnych nieboraków,
którzy jeszcze nie zapomniałi, jak komysniał smakuje.
Idzie taki policyant wujdzicie, tam bywa zwykle lament
i krzyżanie żebów; żona płacze, dzieci krzyczą, a mał-
żoż i drapie się w głowę patrząc na złowrogie papierki.
Właściciele domów w trybulacyach, bo lada chwilę przy-
jdzie kilku lub kilkunastu z paletami w rękę i tornistrami
na plecach, którym trzeba dać stancya, bety i jedzenie,
a nawet ja, chociaż tylko lokator o jednym pokoju, już ka-
żdem wiesz drugie łożko, bo pamiętam jak to bywało.
Niedługo za pana Manteuffla pod Bronzel walkczyli, że
własczacz mi też na Zawady przystano do towarzystwa
marsowego syna w postaci podoficera z drugiego pułowa-
nia, u którego wojenna impreza bardzo była umiarko-
wana. Wojna to rzecz piękna, ale daleko, tam gdzie
w Turcyi lub u Hotentotów, wszakże w bezpośrednim
zestknięciu na swoje niedogodności, które niebawem po-
czujemy. Ubóstwo, już i tak w kraju naszym, skutkiem
ostatnich wypadków w sąsiednim Królestwie, znacznie się
wzmogło, a zabranie tyłu ludzi żonatych, osobliwie z klasy
roboczej, którzy byli jedyną podporą rodzin swoich, po-
większy je niezmiernie. Iż to znow żon i dzieci, matek

i sióstr bez utrzymania! Ale przynajmniej gazety będą
ciekawe, niemożna bowiem wątpić o tem, że maluczek,
a bić się zaczniemy, by zadawalnając szabliscieć na-
szą, jak mówi Słowacki, przy tej sposobności całą ojczy-
zną niemiecką wsadzić do kieszeni, quod est in votis.
Pytanie jednak czy kieszeń będzie dość przestronna i czy
te rozmaite króliki, książątka i ludki tak gładko do niej
wchodzą zechca, zwłaszcza, gdy ich Austria przytrzy-
ma za nogę, a papa Napoleon z daleka waga nastrzępi?
Jak dalece zaś logika wygodna jest w polityce, przekonac
się możesz, Pafnusi, jeśli masz trochę pamięci, z obec-
nych stosunków. Wszakżeśmy tę całą awanturę przed
paru laty rozpoczęli w serdecznej białoprzepaskowej przy-
jaźni z Austrią, szlachetną powodowani bezinteresowno-
ścią, tylko aby wyzwozić cząstkę rwi germańskiej, z cu-
dzioziemskiego uścisku; a teraz, dziwnem losu zarządzeniem,
bić będziemy, z inną może na ramieniu przepaską, do
współki z Włochami, odwiecznymi nieprzyjaciółmi ni-
emieckiego rodu, czystą krew germańską w Austriakach,
Sasach, Bawarach e tutti quanti. Nie dziw się nawet,
jeśli u beau jour ujrzysz w Kreuz-Zeitung akt ka-
nonizacyi Garibaldea. Wszakże od wojny zewzgnętej,
dokuczliwa podobno wojna do mo wa! „Znasz przecie
i ty takich, którzy, ożeniwszy się bogato, odpłacają swój
d. brobyt żonie, burząc w gwałtownym uniesieniu nad lada
potrawką lub legumiem nie udana, co piękniejszego w po-
koju, ściągając obrus z całego nakryciem ze stołu; znasz
dalej takich, którzy, ożeniwszy się z ubogą, lecz dobrego
rodu panią, zaniedbują majątek, tracą go, a w chwili
nie trzechych uniesień doprowadzają biedną, zrozpaczoną
żonę do nagłej z domu ucieczki; znasz i takich, którzy
niby to patriotycznego zapału podpisują się żydom na
poprzek i trwonią tym sposobem nabyte pieniądze na fan-
tazyje karty itd., a tłómacząc ogromne wydatki osobiste
honoracją dla wynanych i nieszcześliwych, nie zostawiają
żonie i dzieciom na konieczne oporządzenie i pozbywają
się wreszcie przez subhastę pięknego kawalka polskiej
ziemi; znasz jeszcze takich, którzy zmuszeni siedzieć za
granicą, lecz żyjąc tamże w największej wygodzie mate-
ryjalnej, nie pojmują wielkości poświęcenia czcigodnej żony,
która, stosując się do ich woli, opuszcza dzieci w ko-
lysce, szarzą się dniami i nocą za uregulowaniem mezo-
wskich długów po miasteczku, znosi niewygody i upo-
korenia, do których w domu rodzicielskim nie była przy-
zwyczajoną, odmawia sobie odzienia, aby mężowski
fantazjom dogodzić, a w zamian odbiera czterookuszone
wymówki, zaprawione zótcia i octem, burliwe i zastra-
szające telegramy; znasz tych, którzy do domu, w ich nie-
obecności najspokojniejszego, wpadając na kilka dni tylko,
zamieniają go natenaczą na obraz piekła, zgnękanęj żonie

lzy wyciskają, nie wstydząc się takimi obelgami, jakimi
żaden formal pijany nieśmiały darzyć dziewczki w gościu,
obspytując matkę swych dzieci, kobietę, która przez ślepe
oddanie się obowiązkom zastąpiła sobie na wszelkie strony
uwielenie; znasz nakoniec tych, którzy, okręciwszy war-
kacz swęj żony na okoł swęj ręk!... Ale to pewnie mo-
o kraju Botokudów lub Boszimańców... Daruj,
dziewięć podobne rzeczy też gdzieindziej, a jeśli
cheesz wiedzieć gdzie, spytaj się mojej kaskawej kore-
spondentki, która się nazywa: Quelqu'un qui
pense beaucoup, mais n'ose pas dire tout ce
qu'il pense. Ta korespondentka, Pafnusi, która, jak
się z jej listu przekonywam, czytuje kaznodziejów z wieku
Ludwika XIV, wie wprawdzie, niemyłając się niestety, że
moje słowa w ogóle nie więcej znaczą, jak groch zrzucony
o ścianę, ale mimo to sądzi, niemięty słusznie, iż warto
przemówić w interesie owych męczennic i zaważać opi-
nią publiczną, aby je w danym razie wzięła pod opiekę
i pobłażliwie względem tego rodzaju przykłądnych mał-
żonków występowaniem nie okazywała się obojętną na po-
dobne nieczystości. Taż sama korespondentka, qui
pense beaucoup, myśli także, iż młody pan Sigma
i drugi jemu podobny nieświeży bohater, którzy dobijają
się sławy znieważając księży, powinni także wnieść na
index prohibitorium w każdym nieco uczciwym to-
warzystwie. Pewnie się z nią spierać nie będziemy,
Pafnusi, a podziękowawszy za pochlebny sąd, który
na początku listu swego tak o mnie, jako i o tobie
wydała, przejdziemy do mego Marcina. Każdy ma
swego Marcina, a kto go nie ma, to sam sobie bu-
ty chędożyć musi. Otóż ja mam takiego Mar-
cina, który mnie mocno zafrasował, domagając się pier-
wszego tego miesiąca znacznego powyższenia swęj pensyi
etatowej. — Jak śmiesz żądać człowiecze?! zawołałem
oburzony. „Panie, nie mogg teraz starczyć z komo-
nem!“ — Rozbroiła mnie ta jego deklaracya, bo pod tym
względem, jak się sam przekonałem, są stosunki w mieście
naszem najopłakawsze. Dla ludności ubogiej, mnożąc się
z każdym rokiem, a nawet dla pomniejszych rzemieślników
niema zgoła pomieszczenia. Małe domki i chaty po przed-
mieściach nikną, a kamienice powstające odpychają od sie-
bie wszystko co biedniejsze. Każdemu niemal pierwszego
możesz widzieć tu i owdzie na ulicach leżące graty i ru-
piecie i przy nich kilka skrzeczających dzieciaków; ojciec
i matka biegają całymi dniami szukając kawalka dachu,
pod którymby już nie mieszkać, lecz przynajmniej spać
mógł. Gdybyś widział tutaj koło mnie, na Chwaliszewie,
na Śródcie, na Rybakach i w innych stronach miasta te
mokre i cuchnące sklepy, te duszące poddasza, dziurawe
budy i zapadające się kuble, za które po dwa, trzy, cztery

i więcej talarów miesięcznie ubóstwo płacić musi i w któ-
rych częstokroć leży na sobie po kilka rodzin w strasznej
mieszaniu pici, wieku i stanu zdrowia, — przynalbyś
niewątpliwie, iż chrześciańskie i oświecone społeczeństwo
powinno by zwrócić na to uwagę swoją. Obowiązek zara-
dzenia złemu cięży przedewszystkiem na tych, którzy wy-
stępują i działają w imieniu społeczeństwa, na władcach
bądź rządowych, bądź miejskich; wszakże w tych kołach
myśli i dążności skierowane ku innym stronom, zostawiają
sprawę pauperizmu na uboczu, zwłaszcza, jeśli — jak
u nas — łączą się z nią względy narodowe. Opieka przeto
nad dobrem ubóstwa pozostawiona głównie Opatrzności
i usiłowaniam prywatnym; a te usiłowania prywatne mo-
głyby u nas dużo, bardzo dużo zrobić, gdyby społeczeń-
stwo było jednolite i nie rozpadło się na trzy obozy od-
rębne od siebie, a czasami przeciwnie sobie działające.
Jakkolwiekbyś powinien każdy czynić co może, bo po-
trzeby są rzeczywiście gwałtowne. Na szczęśliwy i zba-
wienny pomysł popadło kilka osób dobroczynnych, na po-
mysł wystawienia wielkiego budynku citée ouverte,
któryby zawierał stancyi wyłącznie dla rzemieślników
i wyrobników przeznaczoną, zdrowe, wygodne i tanie. Ka-
żda stancyjka składać się ma z izby, komory i kuchenki.
Nie poprzestano na samej myśli; owszem rozpoczęto już
pierwsze kroki, aby ją niebawem urzeczywistnić. Rodzina
Mycielskich darowała w tym celu ogromny plac pusto-
leżący wzdłuż ulicy Rybackiej, a książę Czartoryski
przynieść, ile słyszałem, dziesięć tysięcy talarów na
pierwszy początek; plany budynku już wykończone przez
architektów. Obok niego ma stanąć podobno piękny dom
dla stowarzyszenia czeladzi katolickiej i mówiono
mi nawet, że chcą urządzić mniej więcej w tej samej oko-
licy wielką garkuchnię, w którejby ubodzy za tanie
pieniądze dostawali zdrowego i dobrze przyrządzonego
pokarmu. Wszystko to jest niezmiernie ważne i byłoby
nieocenionem dobrodziejstwem, któreby jak najzabaw-
niejszy wpływ wywarło na materialny i moralny byt na-
szego ubogiego ludu. Ale nieszczęśliwie sprawa prusko-
austriacko-niemiecko-włoska wszystko, jeśli nie popusje,
to przynajmniej potrzyma w zawieszenu; wszakże dzisiaj
li tylko dla niej obyc się musimy bez amatorskiego
przedstawienia, które było całkiem gotowe; akto-
wie bowiem musieli chwycić za szablę, przedzierzgnąć się
na mimowolnych bohaterów, a zamiast zbierać laury na
deskach, mają je dla pana Bismarcka zbierać na polu bit-
wy. Iż politycznych i korzystnych przedsięwzięć mo-
żnaby u nas przeprowadzić ileż posiadłości polskich oca-
lić! jak skutecznie wesprzeć usiłowania około zachowania
żywiu narodowego i prace nasze organiczne, bez naj-
mniejszej dla kogośkolwiek straty, z wielkim nawet obu-

zarazem jako szczytu i wykończenia gmachu autonomii, przedłużyć po za czas wojny, czego odezwa hr. Starzeńskiego wyraźnie nie obiecuje. Otóż, jak na teraz, szereg rękojni, skromnych zaiste, których Galicya nie zyskawszy, nie miałyby też powodu poświęcać się z dobrą woli za obojętną zresztą sobie sprawą i za obcy swemu interesowi cel walki.

Cokolwiekby jednakże, czy Galicya zyska lub nie zyska powyższe czy jakiegobądź inne rekojmie, czy będzie lub nie będzie wystawiała ochotników, nie możemy nie potępić jak najenergiczniej pojawiającego się podobno zamiaru tworzenia legionu polskiego we Włoszech przeciw Austrii. Względem na niezupełną pewność tego faktu, względem na ludzi, których z powodu usług oddanych krajowi w innych czasach i na innym polu, na teraz oszczędzać jeszcze pragniemy, wstrzymuje nas od wymienienia ich z imienia i z nazwiska. — W razie jednakże, gdyby zamiar ich wstępował we fazę wykonania, gdyby rzeczywiście chcieli młodzieży polską w kraju lub na wychodźstwie wprowadzić w spółkę ze sprawą nie tylko obcą i obojętną, ale wręcz szkodliwą interesowi polskiemu, nie pozostawiałyby nic innego, jak potępiając przedsięwzięcie przez nich dzieło, wskazać także na zasłużone potępienie i ich nazwiska. Emigracja przesyłaby dzisiaj ciężko, nie rozumiałaby ani swego stanowiska, ani swego obowiązku, gdyby bez względu na głos, potrzeby i interes narodowy, chciała pójść jedynie za podszeptami tradycyjnych nienawiści czy sympaty, a nieszczęsnym i niebacznym działaniem wchodzić w konflikt z wolą i instynktem kraju. Dzisiaj nie wiąże Polski i interesu jej bezpośrednio nie z obozem, którego częściami wyobraźni uczynili się Włosi. Co się natomiast tyczy Austrii, mogą nastąpić okoliczności, pośród których ona sama, w dobrze rozumianym interesie podejmując kwestyę polską, spowoduje naturalną koleją rzeczy żywioł polski do rzeczywistego, dobrowolnego a koniecznego z sobą przymierza.

#### Wiadomość urzędowa.

Npan raczył mianować prokuratora w Instytucie (Insterburg) dyrektorem sądu powiatowego w Heidekrug.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, 4 kwietnia.

+++ W przeszłym tygodniu katolicka ludność Wilna prawdziwie doznała pociechy. W mury Gedyminowej stolicy zawiązał przeznaczone ks. biskup młodziutki Wołoncewski, który po długich zabiegach i staraniach otrzymał od Kaufmanna (inni powiadają, że od władzy wyższej) pozwolenie udzielenia tutejszemu ludowi sakramentu bierzmowania. Czciogodny ten kapłan przez trzy dni od godziny szóstej rano do pierwszej z południa, a nawet i po obiedzie aż do wieczora bierzmował niezliczoną dziesiątkę, młodzieży, a nawet ludzi dojrzałych, którzy na wieść o przybyciu biskupa do Wilna ze wszech stron się zbiegali. Kościół św. Jana był jak nabity, i patrząc na te tłumy, zdawało się, że ludność tutejsza już od lat kilkunastu nie przystępowała do sakramentu bierzmowania. Jeszcze w roku przeszłym za Murawjewa ten sam ks. Wołoncewski przyjechał do Wilna w celu bierzmowania i wyświęcania księży, ale za to musiał strząsać rubli sztofrow zapłacić. Nie więc dziwnego, że obecną jego bytnością ludność wileńska niepomału była zdziwiona, a gawęd, domysłów było tysiące. W rezultacie jednak okazała się najcenniejszą częścią dla szanowanego pastora, który istotnie jest najpiękniejszym wzorem dla naszych kapłanów. Obowiązek u niego zawsze jest na pierwszym

planie; aby go dopełnić, nie waha się żadne przeciwności, na żadne przeszkody lub prześladowania i idzie swoją drogą. W Wilnie Kaufmann pozwolił mu tylko 3 godziny dziennie bierzmować, on potroił tę liczbę; a choć cierpiał wyrzuty i pogroźki satapy, nie cofnął się jednak. W Kownie, jak powiada, miał dostojny kapłan następny wypadek, wybornie charakteryzujący tę prawą i energiczną duszę. Kowieński gubernator Murawjew pozwolił mu wyświęcić w Kownie pięciu księży; ksiądz Wołoncewski wyświęcił dwudziestu. Rozgniewany gubernator w towarzystwie policmajstra zjechał do jego kwatery.

— Iluś pan księży wyświęcił? pyta surowo czcigodnego pastera.

— Dwudziestu! odpowiada tenże bez zająknięcia się.

— Jaki! alboż pan nie pamiętasz, że tylko pozwolił pięciu wyświęcić?

— I owszem, pamiętam; ale u mnie obowiązek przedewszystkiem. Jako pasterz tutejszy nie mogłem patrzeć obojętnie, że lud skutkiem braku kapłanów zaniedbuje swe obowiązki, nie chodziło o spowiedzi, a często i mszy świętej nie ma gdzie wysłuchać, bo kapłani od kilku lat u nas ubywałą, nowych zaś wyświęcać nie wolno.

— A wiesz pan, podchwycił gubernator, czemu to pchnię? Pan nam sztofrow zapłacił.

— Cóż robić! ale wiadomo panu zapewne, że kasa moja zupełnie pusta.

— A to nic nie znaczy; sprzedamy rzeczy pańskie.

— Bardzo dobrze! A czy zostawiasz mi pan prawo rozrządzania moją osobą?

— Nie inaczej — pan jesteś wolny.

— A mój pastorał pozostanie przy mnie?

— Naturalnie.

— W takim razie pozwól mi pan pożegnać siebie. — I to mówiąc, wziął pastorał i zbliżył się ku drzwiom.

— Dokąd pan idziesz? zapytał zdziwiony gubernator.

— Idę w świat, na żebranie. Może się kto ulituje nad biednym biskupem dyczeży żmudziłej i da mu choć kęs chleba. Dłużę tu nie widzę potrzeby zatrzymać się. Przecież panowie całą mają ruchomość zamysłać sprzedać.

Nie potrzebujemy dodawać, że gubernator zatrzymał go i uniesiony wspaniałością czy też obawą następstw takiej zbrani, przebaczył mu zupełnie.

— Ale wróćmy do bytności tego czciogodnego kapłana w Wilnie. Kaufmann ani spodziewając się, aby samo ukazanie się dawno nie widzianego pastera mogło wywrzeć tak zbawienny wpływ na masę ludu, aby go — że tak powiem — zelektryzowało i wzmocniło na drodze poświęceń i wytrwania, umyślił odwołać swoje zezwolenie i rozkazał trzeciego dnia bytności, aby natychmiast Wilno opuścić. Biskup usłuchał, ale to pewna, że praca jego nie pozostanie bezowocną; zaś o szacunku, jaki sobie tym krokiem w całej osieroconej owczarni zjednął, zaledwie potrzebujemy tu wspominać.

Nie możemy tu nie wspomnieć o następnym, dość dobrze charakteryzującym teraźniejszą zwierzchność szkolną fakcie. Ponieważ bytność biskupa w Wilnie przypadła właśnie podczas ferii wielkanocnych, nie więc dziwnego, że uczniowie tutejszego gimnazjum, nadewszystko z klas niższych, to służyli do mszy biskupowi, to asystowali mu w komzach podczas obrzędów bierzmowania. Zwierzchności jednak szkolnej to się nie podobało. Dyrektor wileńskiego gimnazjum Beszonow, człowiek niezmiernie ograniczony, nie kontentując się tem, że sam osobiście cichał na uczniom przychodzącym do kościoła, nasadził w kościele pedelów i — kłoby uwierzył! — prawosławnych uczniów, którym poruczył zaszczytną czynność notowania uczniów, a więc kolegów swoich. Tak to troskliwa o szerzenie cywilizacji i oświaty zwierzchność własnych swoich wychowanców kieruje na donosiciele i szpiegów! — Biada było uczniom, jeżeli go pan dyrektor nadybał w komży; biada nawet tym, którzy przychodzili do kościoła wespół z innymi pobożnymi. Wyrażnie im oświadczył, że „uczeńli tylko raz w tygodniu na studencką mszą, ma prawo przychodzić do kościoła; w inne zaś dni jest mu to wzbronionem. Możecie ztąd wziąć miarę, pod jak tolerancyjnym zjemy rzędem; możecie wyobrazić sobie, jakiego poszanowania używa u nas kościół katolicki i wolność osobista.

Słusznie to mówi nasze makaroniczne przysłowie: „Male parta idzie do czarta.“ Bystrzyca jest najlepszym tygodniem. Kościół tameczny, jak wiadomo naszym czytelnikom, został przerobiony na cerkiew; ludność zaś przeprowadzona na prawosławie. Rozfanatyzowanym Moskalem zdawało się, że nic innego nie pozostaje, jak cieszyć

się, że tak tanim kosztem, bo obietnice i nahaiki kozackie nie kosztują, tyle prozelitów sobie zjednali. Jakoż cieszyli się nie pomatu. Trzebaż takiego zdarzenia, że jednej pięknej nocy, kilkanaście dni temu, czarni nie czarci, ludzie nie ludzie — całkiem cerkiew złupili, odarli ze wszelkich kosztowności, zabrali srebrne naczynta, skarbowo, słowem to wszystko, co jakiegobądź wartości miało. Cerkiw wyglądała, jak po najcięższym Tatarów. Gdyby to przed dwoma laty miało miejsce — cała wina spadałaby naturalnie na miarę i znikow, ale dziś niepodobna świata osukać. To też zjechała skrycie, tajemnie komisya wyznaczona do wysłędzenia sprawców tego świętokradztwa. Czy co dotychczas wysłędziła, czy nie, o tem nie wiemy. Powinni jednak panowie komisarze mieć to na baczeniu, że ludność miejscowa przyjmując wiarę Rosyi, musiła też przyswoić sobie jej obyczaje — inaczej nawrócenie nie byłoby zupełnem. W każdym razie surowa kara przestępcom nie byłaby teraz na czasie, bo zbalamucyli włościom tutejszych, a nawet mogłaby ich rozjątrzyć, ile że całem ich przewinieniem było bytynie przejście się duchem narodowym rosyjskim. Być może jednak, że szanowni komisarze złożą wina na szlachtę okoliczną — któż im tego zabroni? wszak podobne przykłady działy się nieraz, dzieją się nawet codzień prawie. O dowody tu nie idzie, prawo jest tylko dla mocniejszych, a sprawiedliwość rosyjska znana oddawna ze swej giętkości. Jakkolwiekby, chociaż nie możemy pochylać tego faktu jako czynu, zawsze jednak nie jest on bez pewnej doniosłości. Jeżeli już w tak prędkim czasie robota Rosyi w niwecz się obraca, to co będzie później? co będzie za lat kilka?

Kraków, 12 maja.

(?) Wczorajszej nocy i przez dzień cały, dziesięć nadzwyczajnych pociągów kolei Karola Ludwika nadwiozło wojsko z wschodniej części kraju, które dziś z rana wyruszyło znowu dalej koleją na Zachód. Obok tego nadciągnął tu gościnnie od lat kilku w Tarnowie załoga stojąca pułk ułanów hr. Civalart i dziś również wymaszerował dalej. Prócz czwartych batalionów pułku piechoty arcyksięcia Józefa i w ostatnich dniach ze Lwowa przybyłego arcyksięcia Ferdynanda, reszta batalionów tych 2 pułków wraz z kilku szwadronami huzarów i artylerją wyruszyła dziś z rana przy odgłosie muzyki w okrug bliżej granicy, gdzie pod Alwernią wzdłuż gościńca wiodącego z Prus, założony ma być obóz, składający się z wojska różnej broni.

Odpowiednio temu progresywnie zwiększającemu się ruchowi wojska, pospich około robót fortyfikacyjnych przybyła coraz większa natężenie, od kilku dni bowiem prócz kilku tysięcy najemników pracujących nad sypaniem szanów w dzień, używane bywa wojsko tu stojące do pracy nocnej przy świetle latarni. Nie dziw więc, że obok takiego wysilenia pracy, dzieło postępuje z zadziwiającą szybkością.

Na wzór Czech i innych krajów koronnych i Galicya zamierza dać oznaki swej sympatyj rządowi, który zaledwie wszedł na drogę dającą nadzieję ludom monarchii, dojdzie do większych a tak upragnionych swobód, znalazł się zbieganiem fatalnych okoliczności, nagle w tak trudnym położeniu. Z tego powodu zamianował cesarz hr. Kazimierza Starzeńskiego, b. majora wojsk austriackich, organizatorem utworzyć się mającego oddziału ochotników, nadając mu władzę zajęcia się tym w idei dopiero będącym planem i prawo nominacji oficerów. Najważniejszą w tym razie kwestyą są fundusze, których kraj zubożały pomimo chęci nie byłby w stanie dostarczyć. Dla tego przyszył organizator traktował już względem strony finansowej tego projektu z jednym z członków wydziału sejmowego, posiadającego w gotówce kwotę 600000 złr. zebraną z funduszy krajowych i na cele krajowe przeznaczoną. Wydział rozumie się niemogłby rozporządzać tą sumą dowolnie bez przyzwolenia sejmu, dla tego wiadomość podana w jednym z ostatnich numerów Tiroler Tages Bote o bliskim zwołaniu sejmów w krajach koronnych, na pierwszy rzut oka tak nieprawdopodobna, mogłaby się stać rzeczywistością w obec nagłej kwestyi, jaka jest zbrojenie ochotników.

Oleżwą wydaną w dniu dzisiejszym we Lwowie do rękodruk, wywya hr. Starzeński, mający sobie nadany przez cesarza tytuł regimentarza, wszystkich mieszkańców Galicyi, aby zawdzięczając rządowi swobody, w których posiadanie wchodzi kraj nasz wyjątkowo w obec innych części dawniej Polski, pospieszyli nieść Austrii pomoc w niebezpieczeństwie, jakie jej zagraża, bądź osobis-

cie zaciągając się w szeregi konnego legionu krakowskiego bądź przyczynając się datkiem do tego celu.

Wracając do wiadomości miejscowych, aby wam o pojęcie, jak na serwo przypuszczana tu jest ewentualna wojna, winniem nadmienić, że naczelnie władze tutejsze otrzymały z ministerjum stanu polecenie obchodzić się najniższą ilością nieodzwonnie w biurach do biurowych czynności potrzebnych urzędników i sporządzać listy, których można uwolnić na dłuższy urlop ofiarując w zaliczkę półrocznej pensyi. Hasłem do wprowadzenia w wykonanie tego rozkazu, mającego na celu o ile możności zmniejszyć w razie przypuszczalnego obalenia liczbę urzędników, będzie wyznaczenie chwili przez jenerała Mendę wojskową.

Celem zapewnienia na potrzeby wojska dostawy mięsa i mięsa zawarł rząd ugodę z administracją mielną panego p. Barucha, która się podjęła dostarczać potrzebne dzienne ilości mięsa na 36,000 ludzi; co się tyczy mięsa kupiec tutejszy p. Arnetowicz ofiarował się mieć do porządzenia dla wojska 1200 wół. Sądziłyby można, że zwiększona nagle potrzeba konsumpcyi, podniesienie cen produktów w kraju; rzecz się jednak ma zupełnie inaczej; zboże zakupywano w Węgrzech, gdzie wki urodzaj zeszlorzoczył znacznie jego nagromadziły pasy; woły wypasowe wprawdzie pochodzą z kraju, ogólny niedostatek niedozwala przy mnogiej konkurencji utrzymać cen dowolnie prawie przez kupujących nabywanych.

W mieście dzieje się przeciwnie; od kilku dni poskoczyły ceny wszystkich wiktuałów krajowych i zagranicznych, na funcie cukru jest od 3 dni podwyżka 10 centów. Do utrudnienia wymiany przyczynia się jeszcze zniknięcie srebrnych sztuk 10krajcarowych, które żydzi skupili wyciągając z obiegu, placąc po 5/100 agio. Co więcej stanie się bez zdawkowej monety, przewidzieć trudno, chyba, że tak znowu ćwiartowane będą reńskie papiry, jak w r. 1848.

Florencey, 10 maja.

Złożony w izbie deputowanych przez ministerjum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości projekt do prowadzącego rządowi moc użycia nadzwyczajnych środków do obrony kraju, jak i do utrzymania spokojności i bezpieczeństwa publicznego, napotkał, jak spodziewaliśmy się, żywy opór.

Komisya do rozbioru prawa tego mianowana, a z działoł izby złożona, powołała na posiedzenie swoje prezesa gabinetu oraz obu ministrów, i żądała od nich szczegółowych wyjaśnień i rozciągnięć, w jakiej zastosowaniu chcieli daną im moc. Po długich debatach, zmieniła miasya nieograniczoną środków żądanych przez ministrów, i sformułowała prawo to w czterech artykułach, któremi pozwoliła wstrzymać wolność publikaty ruch armii i sądy o tem krytyczne, czy to przez druk lub te grafy lub inne sposoby, naznaczając na winnych odpowiedzialność kary. — Idę upoważniono rząd przez prosty rozkaz ministerjalny internować podejrzane osoby na jeden, skoroby zagrażały spokojności, lub bezpieczeństwu publicznemu. Moc ta ma pozostać przy rządzie do końca lipca rb.

Sprawozdawcą komisji był deputowany Crispi, jeden z przywódców opozycyi a przedstawiając tak zmodyfikowane prawo pod rozważenie izby, liczył, że jednogłośnie przyjętem będzie. Stało się inaczej — spotkało to prawo nawet tak zmienione i silnie popierane, przeciwników tylko w górze lewej, ale i w partyi klerykalnej, bo tak Cantis, D'Ones Reggio jak Ricciardi powstali w dyskusyi przeciwko niemu, że sama komisya musiała zmienić redakcyę pojedynczych artykułów, aby całość swoją utrzymać. W rozprawach zbyt długich, więcej było namilności stronnictwie, niż spokojności i powagi w przedmiotu groźnej wojny, do której zdaje się zbliżamy się spiesząc. Opór przeciwko zdaniu ministrów nawet miłośnicy wolności usprawiedliwić się nie da, kiedy ustąpił gabinet w misy i przyjął jej zmianę. Według zdania pierwotnego byłaby to dyktatura, jaką dał parlament 1859 r. Cavour w chwili rozpoczęcia wojny — co dziś jest przedwczesnym zmodyfikowane zaś prawo, jest koniecznem dla rządu obecnego, inaczej władza jego byłaby małą albo żadną. Izba wogóle postąpiła znacznie, bo przyjęła projekt komisji większością 234 przeciwko 34 głosom. Przewodniczący w tej stronie pp. Mordini i Crispi okazali wczoraj, że stawili wyżsi nad partya, bo stanowczo bronili prawa, choć napadani byli od krańcówch swej strony nawet.

stromnym zyskiem, gdyby te ogromne kapitały polskie, które rozproszyły się za granicą i tuż spekulantów cudzoziemskich, zwróciły się ku ziemi rodzimiej, której je wydarto. Siedząc w Paryżu, Pafnusi, wiesz lepiej ode mnie, że się tam tłucze po rozmaitych giełdach, bankach i przedsięwzięciach bagatelka, wynosząca około ośmiu dziesiąt milionów franków różnych kapitałów polskich. Nasze Krezusy i Rotszyldy tamtejsze, panowie Branczy, panowie M. Potocki, Tyszkiewicz, Rakowski, Okryński, Wołowski, K. Zamojski, pani Kislewe i inni mogą sobie — dzięki Bogu — spać spokojnie, bo im tak prędko głód nie dokuczy; ale mogliby przytęm pamiętać o francuskim przysłówiu, że noblesse oblige, a niemniej richesse (która w obecnych czasach starczy za szlachectwo), jeśli ktoś ma serce na właściwym miejscu ulokowane; nie zaś, jak niedawno temu ów żołnierz belgijski, gdzieś z prawej strony nad wtroba. Ze prócz tego obowiązki, do których się dla swego biednego rodzinnego kraju poczują powinni wielcy panowie polscy, trochę silniejszy wpływ na ich uczucia wyrzebyły mogły, jeżeli względy na bankierów francuskich, to niechaj mi wolno będzie przypuścić. Nie narazając na szwank kapitałów, łatwą byłoby rzecz, przy jakiegobądź dobrej chęci, pomieścić je bądź u nas, bądź w Galicyi tak, iżby netylko dobry procent przynosiły właścicielom, ale i wielki pożytek dla kraju, gnębięnego przez nieprzyjazny cudzoziemski pierwiastek głównie przewagą zasobów pieniężnych. Nie jeden ciężki grzech przodków mogliby tym sposobem potomkowie zatrzyć, poświęcając część swego mienia, bez straty, dla dobra ojczyzny. Zdaje się jednak, że pod tym względem innych nabywa się wyobrażeń pijąc wodę Sekwany, gdyż — ile mi wiadomo — Tellus ledwo kilkanaście akcyi zdolał tam umieścić; Bank to rufński dwie tylko, które wziął Jenerał. A przecież znane jest przyrzeczenie jednego z finansowych olbrzymów, że jeżeli Tellus zbierze 100 milionów talarów, natenczas on drugie pół miliona doda; przyrzeczenie, które Tellus schować musiał ad acta, nie dopisując nawet reproducat. My, Pafnusi, choć reprodukowac nie myślimy ostatniej apostrofy Nadwislana, z którym mamy zaszczyt niniejszem pożegnać się in saecula saeculorum, bo każda rzecz na świecie ma swoje granice u przywoitych ludzi; nie odłożymy jednak ad acta, ani tego, że kilku obywateli polskich używało za rzecz stosowną i dobrą, przy uroczystym przedstawieniu, do następy prymasów Korony i Litwy użyć języka Voltaira, mieniąc zapewne język Skargi nie dość dystyngowanym, ani tego, że kilku innych okazuje chwalebna skwapliwość do wspierania pieniędzmi swemi i wpływem jakiegobądź nowego podarunku Danaów w embry-

onie jeszcze będącego Real credit-Instytutu, podobnie jak w swoim czasie uznano za rzecz pożyteczną przyznąć się akcyami polskimi do powstania niemieckiej oberży, której Najjaśniejszy Imperator Wszech Rosyi nieomieszkał dekorować jednym ze swoich tak rzadkich orderów; ani tego nawet, że kolega B., który uszczęśliwiła bytnością swoją stolicę Królestwa a w niej rozmaite serca, czynny wziął udział w festynie danym na uczenie jenerała Trepo wa, aby przecież i W. Księstwo Poznańskie, korzystając z szczęścia ocierania się o tytułowe i dekorowane mundur, mogło uczestniczyć w zaszczytnej wzniesienia wiernopoddanego toasta za błogie dla Polski dzieła owego jenerała, niemniej za błogie czasu swego dzieła jenera Lüdersa, ani tego wreszcie, że przejmując obyczaje obec naszym tradycjom familijnym, młode panienki zaczynają chodzić po ulicach i spacerach z naręczonymi w due cie bez poważnego akompaniamentu matek lub ciotek. Skończywszy ten pobieżny zapisek, Pafnusi, muszę ci dać votum niezauważania za twoją niepiękną. Sty Wojciech mijał szczęśliwie, a ja ani listu, ani bilecik nawet nieodebrałem od ciebie z powinnowaniem imieniem. Widzisz, że się nie szczególnie odwdzięczasz za moje epistoły; ale nie martw się nadto tym brakiem pamięci, boś nie sam przewinił. Nikt zgłotał sobie nie przypomniał mej lichej persony, znalazła się tylko jedna jedyna zacna pani, która mi przy tej sposobności przez trzecie osoby łaskawe życzenia swoje przesyłała. Ponieważ jednak jej słowa długo się błąkały po Poznaniu nim doszły do Redakcyi, a od Redakcyi do mnie, przeto dzisiaj dopiero mogę niniejszem złożyć najczulsze podziękowanie za życzenia, a dla mnie nadto pochlebną wzmiankę. Przy tej sposobności mogę, wywdzięczając się, łaskawą protektorkę moją, jeśli ją strach może niefortunnym konjunktur przepowiedzianych niedawno temu przez Dziennik na rok 1867 najzupełniej uspokoić. Otóż świat nie skończy się w przyszłym roku, lecz prawdopodobnie w roku 1886, może się więc jeszcze do tego terminu panna Andzia dużo po francusku nagadać i namodlić, pan Feliks nie mało wekselków podpisać, pan Kleofas dostać wreszcie szambelański kluczyk, towarzystwo konsumpcyjne zmarłych powstać, a jednostka niemiecka przyjąć do skutku. Wiem to z pewnością od Ojca definitora, który mnie niedawno, spotykając mnie w południu Goldenringa, z wielkim zagadką obruszeniem: „A cóż w tym wyrabiacie w tym Dzienniku, napędzicie ludziom strachu i w Kościanie i Szremie i w Kiszko wie nawet, waszemu prowentem; a to z wasz przecie faryzeusz, saduceusz i faryzowiecy, bo dosyć było zająrzeć do dzieła ojca Gawantego pod tytułem: „The saurus sacrorum rituum, tom IV, albo do roz-

prawy profesora Feldta, in Indice lectionum Lycei Hosiani Brunshbergensis na semester letni 1852, albo do Christkatholische Liturgik tom I p. 822—849, albo do Książki do Nabożeństwa s. p. Arcyb. Dunina, żeby się przekonać, jako w roku 1867 Wielkanoc z stym Markiem, Zielone świątki z stym Antonim, a Boże Ciało z stym Janem się nie spotkają, lecz o cztery dni owych świątków wyprzedzą. Nastąpi to dopiero w roku 1886; ale pierwszy fremebunt omnes gentes, pan Burzysław dokończy na zdrowie margrabiego tej butelki szampana, którą na weselu napoczął, ksiądz Hiacynt dostanie nareszcie probostwo, może nawet rogoziński, pani Klementyna wykombinuje synowę i drugiego zięcia, a Tadyś pana Matuszka złoży maturitatis w Głogowie.“ — Ojcie definitorze Dobrodzieju, odpowiedziałem, wybcz nam, zgrzeszyliśmy, habes confidentem reum, ale przecież i koń się potknie, choć ma cztery nogi, a ja dotychczas u pana Redaktora dwie tylko dostrzegłem. Skoro mnie jednak teologicznym chlebem obdarzyłeś, to ja ci się podobnym odwdzięczę produktem z dzieł nowożytnych, zwłaszcza iż bywając rzadko w mieście, świeżych bułek nie jadasz i świeżych książek nie widzisz. Otóż najpierw, ponieważ teraz, nieszczęściem dla braci naszych w niewoli moskiewskiej będących, często się i u nas tutaj słyszy i czyta o schizmie i schizmatykach, przeto żeby owieczki twoje miały jakieś wyobrażenie o tem co jest schizma, jak powstała, czemu się różni jej nauka i obrządku od nauki i obrządków kościoła naszego, kup do twej biblioteczki parafiłnic książkę pod tytułem Katolicyzm i schizma w zobopólnym do siebie stosunku, którą napisał powszechnie w Krakowie szanowany ks. Serwawski. Znajdziesz tam zrozumiałe, jasno i po prostu przytoczone i wytlumaczone najważniejsze punkta tej sprawy, wyległej w zawiści patriarchy Focuzsa, przestoczonej w Moskwie na bałwochwalstwo carzymu, a wyzyskiwanej teraz porówno z batem, Sybirem i tym podobnymi środkami administracyjnymi moskiewskiego rządu, jako grzędny instrument do wydzierania z serc polskich myśli narodowej i wyteplania w samym zarodku poczucia godności ludzkiej. Jakim jest sumienie i działanie opiekunów i krzewicieli owej schizmy, najwyższego nie wyłaczając, widać już nawet z krótkiej historyi arcybiskupa Felińskiego, którą wydał w Krakowie Stefan Prawdzicki pod tytułem: Wspomnienie o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, arcybiskupie metropolie warszawskim. Niewiem kto się tam ukrywa pod nazwą Prawdzickiego, ale dzieło jego dość obszerne, bo około 330 stron zajmujące, może ci zalecić, ojece definitorze, netylko jako duchownemu, ale

Wojtus.

Na Zawadach, 9 maja.

Wojtus.

Po przejściu tego prawa, na wczorajszym posiedzeniu zapadła jeszcze uchwała, mocą której wzbronionemu został wywóz do Austrii: słomy, siana, owsa i salety, oraz wyprowadzanie tam koni, w tym była izba jednogłówna.

Decret króla powołujący pod broń ochotników podpisany 6 bm, a publikowany dopiero wczoraj, napędził zupełnym zadowoleniem kraj cały i bardziej jeśli być może przywiązał lud do Wiktora Emanuela. Krok ten par excellence rewolucyjny przyspiesza rozwiązanie kryzysu, tak dotkliwej niecierpliwiej naturze Włochów dzisiejszych — a co więcej, że kończy deklamacje i próżne demonstracje a otwiera drogę do czynu.

Decret powyższy powołuje teraz tylko 20 batalionów ochotników do służby wojskowej i oddaje ich pod wodzę Garibaldeggo. Oddzielną komisją przez ministra wojny ustanowioną, przepisała już szczegóły, których dekret po bieżąco dotyka, a mianowicie: uzbrojenie, umundurowanie, stopnie i starszeństwo. Ochotnicy wykonują przysięgę na wierność królowi i statutowi, pobierają pensje i utrzymanie na równi z wojskiem regularnym — zależą od głównego wodza i ministra wojny — używają wszystkich przywilejów, zapewnionych wojsku regularnemu. Od dziś biera zaciągów otwartę, i bez kwestyi, jutro 20 batalionów skompletowanych zostanie, bo jak telegramy urzędowe donoszą, zapal przchodził już wszystko.

Wyglądają tu niecierpliwie odczyt Garibaldeggo, wierzyciele rozplatają, że zacytował stawionych przez rząd warunków nie przyjął. Sądzę, że wypróbowana cnota i znany patriotyzm Garibaldeggo, zadadzą kłam wszystkim — i pierwszy on rozwinię chorągiew narodową i poprowadzi młodzież chciwą boju do ostatniego połączenia Włoch.

Zapal ludu przechodzi do ich reprezentantów — prawie w całych środkowych Włoszech, a w bardzo wielu miastach i gminach na północy — i w niektórych na południu zdeklarowały się już do rady politycznej już, też radni gminne, wzięcie na siebie odpowiedzialności utrzymania samą tylko gwardyą narodową spokojności i bezpieczeństwa publicznego; — oprócz tego, stosownie do bogactwa i zasobów, naznaczają nagrody dla walecznych z gmin ich pochodzących żołnierzy, lub zapewniają przyszłość ich rodzin. Tego rodzaju oświadczenia, dowodzą, że jest sila w narodzie, i że dziś lekceważyć tej potęgi nie można — i ta nadzieja pięknej przyszłości dla jedności włoskiej w pewnik się zamienia.

Powtarzają się smutne z neapolitańskich prowincyi od kilku dni nadchodzące wiadomości, iż odkrył rząd nie intryg i zabiegów reakcyj burbońskich, przybierających coraz groźniejszą postać, zwłaszcza, że wielu z duchowieństwa wyższego poparcie party burbońskiej dało, a kraj wojska w tej stronie pozabawiono. Środki użyte energicznie przez rząd zaradzą złemu, a gwardya narodowa zabiega próżno powstrzymać — przykro tylko, boleśnie nawet wiedzieć ten fakt nowy, którym klerikalni więcej sobie szkodzą niż kościołowi pomagają.

W pałacu Pitti ukończono już przygotowania na wyjazd do obozu, tak, że król w każdej chwili, czy w Bolonii, czy w Piacencyi znaleźć się może; konie bojowe poszły w naznaczone punkta — a utrzymują, że za kilka dni i wyjazd nastąpi. Wszakże przed wyjazdem ma być zdecydowaną zmiana gabinetu, lecz o tem próżno pogłosek nie ma na pewno, choć wczorajsze Nuovo Diritto, podaje nazwiska ministrów, nową radę królewską stanowiących.

Z pod Alp, 9 maja.

W każdym kraju, w którym się emigracja polska znajduje, zmuszona jest bronić się od potwarzy i intryg moskiewskich, usiłujących pozabawić ją tego kawałka chleba, który w pocie czoła zarabia, korzystając z gościnności i ludzkości sympatyzujących z Polską narodów. Niedawno pan Ozierow oskarżał w Bernie polską emigrację w Szwajcaryi; niedawno także rząd moskiewski kupiwszy policya brukselską, przeprowadził w Belgii aresztowania niewinnych Polaków, pod pozorem obwinienia że robią fałszywe papiery moskiewskie. Oskarżenie okazało się bezzasadne, aresztowani uwolnieni zostali, — ale policya belgijska a za jej plecami moskiewska przeżyła ich palenie. Teraz otrzymujemy wiadomości o intrygach moskiewskich przeciwko Polakom w Rumunii prowadzonych, mających na celu zrzuć winę zawichrzeń z siebie na Polaków. Nie będzie bez interesu dla czytelników waszych szczegółowe określenie stanowiska, jakie Polacy w Rumunii zajmują i opisanie sposobów odparcia potwarzy plotek moskiewskich.

Na kilka tygodni przed krwawą burdą w Jassach przez Moskale wznieconą i drygowaną, agenci konsulatu moskiewskiego rozszerzyli pogłoskę, jakoby Polacy organizowali się dla wzięcia czynnego udziału w zaburzeniach politycznych w tym kraju; — pogłoskę tę starano się zrobić jak najgłośniejszą, jakoż upowszechnili ją w całej Rumunii, a w rozmiarach powiększonych doprowadzono ją do uszów rządu w Bukareszcie. Polacy mieszkający w północnych Multanach, skoro się tylko dowiedzieli o tej fałszywej pogłosce, napisali natychmiast w języku francuskim, protestacyą do prefekta dorohujskiego, nazwiskiem Adam Hareto.

Oto jest protestacya, o której mowa: „Panie Prefekcie! Od pewnego czasu rozszerzono w Mołdawii wieści, pokatnych i zarazem koteryjnych przygotowań w niektórych miastach do zawichrzeń ulicznych, mających na celu spowodowanie jakiejś politycznej katastrofy.

Niżej podpisany, jako cudzoziemcom, prócz biernego żalu, wywołanego widokiem niezgody, niewęczającej najlepszej sily odradzającego się narodu, niepozostawałoby nic więcej w takim razie, jak być obojętnym widzami, zostawiając swobodną działalność miejscowej ludności. Ale skoro do tych wieści imię Polski zostało wzmieszane; skoro odzywają się głosy, że niektórzy z polskiej emigracji czynny udział wzięć zamierzają w tych machinacyach politycznych; skoro nawet w szczególności rolę, jakie ci Polacy odgrywać będą: niepodobna nam dłużę milczeć, owszem, za nasz obowiązek uważamy, jak najgłośniej przeciwko podobnym insygnacjom zaprotestować.

Zdaje się nam, że my, niżej podpisani, wypowiadamy opinią wszystkich prawych Polaków, oświadczając: 1) Ze żadnemu z emigracji, niewolno mieszzać się do wewnętrznych zaburzeń obcego kraju; zwłaszcza kraje, który nas gościnnie podejmował wówczas, kiedy wszędzie indziej nas przesłađowano; inaczej, słusznie zastępujemy nam smutne miano niewdzięcznych wichrzyńców. 2) Ze wyżej wzmiankowane wieści, są bezzasadnym oszczerstwem i potwarzą na Polaków rzuconą, przez naszych wrogów; nie pierwszy to zaś raz, podobny zamach na nasz honor i dobre imię uczyniono. 3) Ze gdyby w istocie, miał się znaleźć pomiędzy nami, któryby dał się użyć do podobnych machinacyi, to uważać go będziemy albo za niewinną ofiarę, nieczynnych wrogów nam wszystkim intryg, albo za zdradę i człowieka bez czci i wiary.

Gdyby ostatnie przypuszczenie, choć w części sprawdziło się, o czem zupełnie wątpimy, protestujemy na-

przód przeciwko podobnemu postępowaniu któregokolwiek z rodaków naszych i wyrzekamy się z nim wszelkiej solidarności jako z najemnikiem tylko już polskie imię noszącym i prosimy Cię Panie Prefekcie, abyś użył najenergiczniejszych środków do wykrycia prawdy i zarazem najsurowszych kar na występnych, idzie tu bowiem o honor Polaków, który powinien być bez skazy. Zechciej, Panie Prefekcie, pismo nasze zakomunikować swemu rządowi, z tym zapewnieniem, że wkrótce ogół Polaków zamieszkałych w Rumunii, pospieszy za nami do właściwych władz z wyrażeniem tejże samej opinii i z zadaniem kłamstwa rzuconemu na imię polskie potwarzom i oszczerstwom.

Przjmj anie Prefekcie i t. d. (Podp.): Franciszek Kopernicki, J. Deskur, Dr. J. Łukaszczyński, Dobrowolski, E. Dąbrowski, Omieciński, Wojnarowski, Sirko. Michalecy, dnia 1 kwietnia 1866 r.

W ślad za tem oświadczeniem, Polacy mieszkający w Baku, Niomeu, Romani, w Bukareszcie i w innych miastach podali władzy podobne protesta i oświadczenia. Pogłoski te okazały się istotnie fałszywymi. W Jassach po moskiewskiej burdzie 15 kwietnia, pomiędzy 500 aresztowanymi, z których 300 zaraz wypuszczono, nie było ani jednego Polaka jako uczestnika, ani nawet jako widza przytrzymanego i aresztowanego.

Nieprzyjaciele Polski są niezgodni w intrydze, w kłamstwie i w spotwarzaniu Polaków. W czasie świąt wielkanocnych mołdawskich agenci moskiewscy w Bukareszcie, rozszerzyli znowu inną pogłoskę: że emigranci polscy, węgierscy z Rumuniami razem mają napasć na konsulaty moskiewskie, austriackie i francuskie. Polacy zamieszkałi w Bukareszcie natychmiast zaprzeczyli złośliwej pogłosce w dzienniku Romanul.

Na kilka dni zaś przed awanturą w Jassach, doszła do rządu nowa plotka, nowa wieść, że w Mołdawii Polacy przekupieni przez Moskale w liczbie 150 organizują się dla wywołania nieporządków. Rząd w Bukareszcie wezwał doktora Lzydora Kopernickiego i zakomunikował mu tę wiadomość, w sposób przekonujący o szczerzej życzliwości dla Polaków. Polecił bowiem Dr. Kopernickiemu, aby Polacy sami sprawdzili te wieści, a jeżeli okazały się prawdziwymi, aby sami także zapobiegli złemu. Dr. Kopernicki starał się zapewnić rząd, że pogłoski te są fałszywe, że żaden z Polaków emigrantów ręki do tych machinacyi nie przyłożył, że w całej Rumunii jest zaledwo 80 Polaków, więc wiadomość już co do liczby organizujących się jest fałszywą. Wybrał się jednak doktor Kopernicki wraz z majorem Bohdanowiczem w objazd po Rumunii, aby wskutek polecenia rządowego sprawdził te pogłoski. Do Jass przybyli na drugi dzień po moskiewskiej awanturze i udali się do preksa z zapytaniem: czy są między uwizgi mymi Polacy, przosząc, aby, jeżeli się tacy znajdują, ukazano im ich, dla przekonania się, czy istotnie są to tacy Polacy i jacy? Prefekt oświadczył, że uwiezionego Polaka niema ani jednego, że Polacy zachowują się lojalnie. Z Jass, udała się delegacya do Baku, Romani, Botuszan, Michaleu, Dorohoj, gdzie wszędzie od swoich, od miejscowej ludności i od władz zbierała wiadomości o zachowywaniu się Polaków. Wszędzie wiadomości okazały się dla Polaków przychylnymi. Prefekci w całej Mołdawii i Wołoszczyźnie oświadczyli, że oprócz wyrażenia prawdziwego szacunku dla Polaków zamieszkałych w ich dystryktach, nie o nich złego powiedzić nie mogą, pracują bowiem pilnie i są zupełnie spokojni; niektórzy nawet, jak prefekt w Dorohoj powiedział delegacyi, że już poprzednio przesłał rządowi wiadomości o Polakach i że tak jest pewny ich lojalnego zachowania się, iż rzęczył za nich swoją osobą. Tak więc obojętny wszystkie miejsca gdzie są Polacy, doktor Lzydor Kopernicki i major Bohdanowicz powrócili 22 kwietnia do Bukaresztu, ze świadectwami ludności i władz, zbijającymi złośliwe pogłoski oraz potwarzę i stanowczo przekonującymi o spokojnym zachowywaniu się Polaków. Tak to bronić się musimy przed intrygą, która jak szeroka sieć, rzuciona z Petersburga na różne kraje, usiłuje emigracyą, jako wyobraźliczkę niezależności Polski, pociągnąć w matnią zupełnego zatracenia. Z wiadomości szwajcarskich, jedną wam tylko dla braku miejsca udzielić mogę, a to o zakupywaniu przez agentów włoskich znacznej ilości mułów i osłów w kantonie Wallis i innych do Włoch przytrocanych. Włochy używają osłów i mułów pod zaprzęgi artyleryjne, zakupno więc tych zwierząt w Szwajcaryi jest w związku ze zbrojeniem się Włoch, które bardzo pomyślnie się odbywa.

PRUSY.

Berlin, 14 maja. Obiegały dzisiaj na giełdzie wieści, jakoby skarb państwa jakieś sumy wypłacał bankowi. Tymczasem niezdługo rzecz w ten sposób się wyjaśniła, że skarb państwa w srebrze zwrócił tylko bankowi wydatki, które bank wraz z komandytami swemi z polecenia rządu na uzbrojenie armii, zakupno koni i inne potrzeby w ostatnich czasach biletami bankowemi pokrywał.

Rozporządzenie królewskie, uchylające ustawę przeciw lichwie przy kapitalach niehypotecnych, przyjęto tutaj w ogóle dobrze. Różni się ono od podobnego rozporządzenia, wydanego w r. 1857, tem, że istniejące ograniczenia stopy procentowej rzeczywiste, chociaż częściowo tylko znosi; podczas gdy owo je na rok tylko zawięsiło. Jeżeli więc obecne rozporządzenie przez obie izby zatwierdzone zostanie, ograniczenia już zniesione napowrót nie odżyją. Wielu gani jednakże wyjęcie kapitalów hypotecnych z ogólnego prawidła i zarzuka, że zatrzymanie pięcioprocentowej stopy przy nich bynajmniej nie zapobiegnie hurtownemu ich wypowiedzaniu, jak ministerstwo się spodziewało. Każdy bowiem, który gdziekolwiek indziej znajdzie sposobność zyskowniejszego ulokowania kapitału, wypowie go bez skrupułu i przeniesie dozwoloną lichwę nad pewne lecz małoprzyszłe hypoteki. Z drugiej zaś strony dłużnik, któremu kapitał wypowiedziano, nie ma najmniejszych widoków, uzyskania nowej pożyczki, która wierzytelności przywykłymu do pobierania wysokich prowizyi, tylko 5 od sta przynosi. Odzywają się także i głosy, krytykujące ostro przepis nowego rozporządzenia, według którego dłużnik odpłacający więcej niż 6 pct. od kapitału, ma prawo każdej chwili go wypowiedzieć, i po trzech miesiącach płacić. Rzekome to dobrodziejstwo dla dłużników będzie zdaniem ich dla wszystkich niekupców tylko utrudnieniem w zaciąganiu pożyczek na dłuższy przeciąg czasu. Przewrotny bowiem finansista, obawiając się zbyt rychłego wypowiedzenia wypożyczonego kapitału, będzie się starał wszelkimi korzyści już w pierwszych trzech miesiącach sobie zapisać i lichwę tym wyższą wymówi.

Z nowin politycznych nie mamy dzisiaj nic ważnego do doniesienia. Słychać tylko, że Prusy w energiczny sposób zażądały od rządu hanowerskiego objaśnienia co do zarządzonej w ostatnich czasach zbrojeń, a nawet podobno przyrzeczenia neutralności w razie wojny. Nie mogą tutaj Hanowerowi zapomnieć, że niedawno temu od rządu pruskiego odebrał 20,000 karabinów iglicowych, których teraz przeciw dawcom swym zdradziecko użyć zamierza. Z Austrii donoszą tutejszym dziennikom, że ogólne rozjątrzenie ludów rakuskich przeciw Prusom z każdym

dniem wzrasta, co głównie podszczuwaniem prasy tamtejszej należy przypisać. O oddziałach ochotniczych, które się w rozmaitych krajach, berlu austriackiemu podległych, formują, powiada Kreuz Ztg, że nie zapal wojenny, lecz po prostu bieda, będzie ścigała tłumy ochotników żądnych chleba, pod wywieszono sztandary. Pod Gracem ma się zacząć zbierać armia rezerwowa, któraby wedle potrzeby przeciw Włochom lub przeciw Prusom mogła być użyta. Granica turecka prawie zupełnie z wojsk ogołoconą, co jest najlepszą oznaką, że Austria do wielkiej wojny się sposobi. Główne siły zdają się być naprzeciw Prusom skierowane, bo nawet z Włoch wysłano w ostatnich czasach pułki na północ. Wzdłuż kolei żelaznej na północ od Wiednia rozłożone są wojska, tak że marszem jednolitym mogą dojść do dworców i z tamąd koleją do armii północnej się dostać. — W Teresinie aresztowano jakiegoś mniemanego oficera pruskiego, którego wkrótce jednakże puszczono, skoro się jako cywilny inżynier jednego przemysłowego zakładu w Prusiech wylegitymował. — Nad granicą szląską stoją pułki kroackie.

Z nad Oppy, małej rzeczki w górnym Szląsku piszą do Breslauer Ztg, że spodziewają się tam lada dzień przybycia pułku węgierskich huzarów i pułku piechoty austriackiej tuż nad samą granicę. Obawa bliskiego wkroczenia Austriaków jest wielką, ruch handlowy międzygraniczny zupełnie ustał. — W Hulczyźnie obiegają pogłoski, że 30,000 Kroatów stanie niezadługo na linii granicznej; dziś słychać, że wzdłuż granicy między Cieszynem a Tropolą zapowiedziano kwatery dla strzelców. — Przez Litwinę przechodzą nieustannie wojska, i posuwają się ku południowi. Tantejszy lekarz pułkowy dr. Seemann przeniesiony został w stopniu jenerału lekarza wojskowego do Poznania.

Tym, którzy ośmielni najróżnorodniejszymi zjazdami i uroczystościami narodowymi, jakie Niemcy od kilkunastu lat obchodzą; uwierzyli w bliską ich jedność i silne poczucie łączności równoplemiennnej, pozwalamy sobie podać kilka wyjątków z urzędowego Württemb. Staatsanzeigera, zdolnych może zmienić ich przekonanie:

„Przypuścmy, że jakimkolwiek przypadkiem dostaniemy się pod panowanie pruskie; nie byłoby to zaiste zwycięstwem i rozkwitem cywilizacyi niemieckiej, jak do kryterscy profesorowie i gotajscy politycy pragną w nas wzmóc, lecz byłoby to raczej zagubą jej, strasznym niebezpieczeństwem narodowem, daleko gorszem, niż gdybyśmy zostali poddani francuskimi — W rzeczywistości duch pruski równie nam daleki, a nawet w gruncie rzeczy daleko wstrętniejszy, niż duch romański (waelsch), który przynajmniej pierwotnie i starodawną podstawę od najpierwszych czasów zachodnio-europejskiej oświaty z nami ma wspólną. W owych czasach aż do końca średnich wieków, a nawet aż do XVIII stulecia właściwie Prusy nie brały żadnego udziału w kulturze niemieckiej, a bodaj jakikolwiek w europejskiej. To kilkowiekowe zacofanie starały się wprawdzie powetować z pospiesznością i gorliwością, jaką słowniacy Rosyanie się odznaczają, lecz z tym samym zewnętrznym tylko blichtrzem i powierzchownością, jaka najwstępniejszą hiperkulturę rosyjską wczynie cechować będzie. To siedlisko oświaty i umiętności niemieckiej sztucznie do północno-niemieckiej metropolii przeniesiono i tamże rzekome państwo inteligentcy zaimprovizowano, jest dotkliwym ciosem, na który duchowe życie niemieckie już od stu lat choruje i z którego nie przedź się wyleczy, póki roślina ta, tamująca naturalny obieg soków, nie będzie wycięta i punkt ciężkości naszego duchowego życia znowu do dawniej swej południowej siedziby nie powróci.“ — Otóż najlepsza próbka partykularyzmu niemieckiego!

AUSTRYA.

Wiedeń, 13 maja. Debatte donosi, że księciu Adamowi Sapieże pozwolono powrócić do Galicyi, śledztwo zaś dawniej przeciw niemu wytoczone na rozkaz cesarski zawieszono.

Telegramy

Frankfurt n. M., 14 maja. (Tel. B. B. Ztg). Frankf. Post Ztg otrzymuje telegram z Wiednia, iż wedle doniesień z Tryestu flota włoska pod dowództwem jenerała Vacca wyprzedziła z Tarantu, i zajęła stanowisko pomiędzy Ankoną a wyspami dalmackimi.

Hamburg, 14 maja. Zapowiedziano znaczne przeżytki srebra, jakoby z Londynu tu dotąd przeznaczone.

Wiedeń, 13 maja. General-Korrespondenz donosi co następuje: Niebawem ukaze się rozporządzenie cesarskie, które odnośnie do deklaracyi paryskich z roku 1856 o zniesieniu korsarstwa i o prawach neutralnych, zawierać ma postanowienie, iżby statki kupieckie oraz ich ładunek, należące do kraju, z którym Austria wojnę prowadzi, nie były chwywane przez austriackie statki wojenne na pełnym morzu, ani też mogły być uznane przez austriackie sądy za zdobyc wojenną, oczywiście w tym razie, jeśli strona przeciwna nawzajem względem austriackiej marynarki handlowej podobne postępowanie zachowa. Do statków kupieckich trudniących się przemycaaniem materiałów wojennych lub też łamiących ściśle prawa blokady, rozporządzenie to zastosowaniem nie będzie.

Kassel, 14 maja. Rozkazem wczoraj wydanym postawiono armii Hesijskiej elektorat w stanie czynnym, tymczasowo przecież zaniechano powołania pod broń rezerwistów.

Bruksella, 14 maja. Książę Oranii przybył w odwiedziny do tutejszego dworu. Pierwszym tym odwiedzinom holenderskiego księcia przypisują tu niemałe znaczenie.

Londyn, 14 maja. Reuters Office donosi: Wiadomość o bombardowaniu Valparaiso potwierdza się zupełnie. Donoszą, iż admirał Nunez otrzymał rozkaz zbuzerowania wszystkich portów chilijskich i peruwiańskich. W Quito podpisały rzeczpospolite chilijskie i peruwiańskie konwencyą, na mocy której rzeczpospolita Ekwador otrzymała ma posiłki.

Wiedeń, 15 maja. Debatte oświadcza, że w skutek zabrania pozycji przez flotę włoską pod wodzą admirała Vacca pomiędzy Ankoną a wyspą dalmacką Grossa, zatoka tryestka została zamknięta, a Wenecya, Pola i Fiume zagrożone. Zdaje się, że Włochy zamierzają zająć wyspę Grossa. (Telegram Dzien Pozn.)

Florenca, 14 maja. Garibaldi przyjął dowództwo nad ochotnikami i wynurzył przytę sposobność nadzieję swą, że niezadługo z armią pełną chwały będzie się mógł przeciwstawić do spełnienia losów Włoch.

Florenca, 15 maja. Francya i Rosya

zgodzili się na to, ażeby zapisać się moarstw spór wiodących, czy skłaniają się na sąd rozjemczy kongresu. W razie pomyślniej odpowiedzi Francya i Rosya formalnie zaproponują kongres. Włochy przyjął zapewne tę propozycyą pod warunkiem, że im dozwolonym będzie dalej się zbroić i w programie kongresu postawić odstąpienie Wenecyi.

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficznego nadeszły.

Table with columns: Odchodzące poczty osobowe, Przybywające poczty osob, Do, Z, goda, min, pora dnia.

Table with columns: Odchodzące z dworca pociągów kolei żelaznej, Przybywające pociągi (w budynku poczt.), Do, Z, goda, min, pora dnia.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 maja. W jednym z ostatnich numerów Dziennika naszego uczyniliśmy pobieżną wzmiankę o odwiedzeniu w sobotę tutejszego Zakładu Sióstr miłosierdzia przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza, którą to wzmiankę uzupełniliśmy następnymi jeszcze szczegółami. Celem podniesienia uroczystości przyjęcia ustawiły się siostry tak z domu podługimianego Sródce jako i z domu pod wezwaniem św. Józefa przy Ogrodowej ulicy pod przewodem Sióstr w kościele, oczekując przybycia dostojnego księcia kościoła a zarazem szczególnego swego Opiekuna. Kiedy zaś nadjechał w powozie, odczekały się dzwony tak kościoła pobenedyktynskiego jak i Przemienienia Pańskiego. Po obejrzeniu ostatniego i udzieleniu zebranyemu Wiernym błogosławieństwa, udał się J. ks. Arcybiskup do Zakładu, gdzie w towarzystwie król. Prezesa naczelnego, p. Horna, i lekarzy zakładowych zwiedził wszelkie lokale i przemówił kilka słów pociechy do każdego w nich złożonego chorego. Całe urządzenie i panujący w zakładzie porządek zadawalony w wysokim stopniu Najprzewielebniejszego Arcypasterza, który przy odgłosie dzwonów wrócił około godziny 5, do pałacu św.ego.

Na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi złożyli: Ks. Kawicki z Obrzycka i tal. Z Ostrowa pod Strzałkowem 1 tal 10 sgr. Parafianie głuchowscy 5 tal. Ogółem z dawniejszemi 201 tal. 20 sgr. 10 fen.

Na rzecz pogorzałych w Jerzycaach złożyli w redakcyi: Józio 5 tal. Ks. Kawicki 1 tal. Z Ostrowa pod Strzałkowem 1 tal. 10 sgr. Pani O. Narzumska 10 tal. Z parafii lubuskiej 1 tal. 20 sgr. Obywatele Sulmierzy 21 tal. 8 fen. Ogółem z dawniejszemi 40 tal. 9 fen.

Na rzecz pogorzałych w Kurniku złożyli w redakcyi: Ks. Kawicki 1 tal. Z Ostrowa pod Strzałkowem 1 tal. 10 sgr. P. Julian Jaraczewski z Głuchowa 3 tal. Z parafii lubuskiej 2 tal. Ogółem z dawniejszemi 35 tal. 10 sgr.

Fizyonomia miasta naszego wojenna w nicém jeszcze nie zmieniła się. Bo lubo nas opuścił już dnia wczorajszego rano pierwszy i drugi batalion 47 pułku, udając się na Mosinę, Czempin i Kościan do Rydzyn, gdzie zebrał się na 9 dywizya, to w miejsce wojska tego przybywają bezustannie, każdym prawie pociągiem kolejowym nowi rezerwicy i landwerzycy. W sobotę też po południu przejeżdżał przez dworzec tutejszy drugi batalion — szmatulski — 18 pułku landwery, udając się na żałogę do Nissy. Wczorasz, tegoż dnia nareszcie przybyły wieczornym pociągiem wrocławskim ostatnie rezerwy 52 pułku, który dzień rano wymaszerował w kierunku Śremu. Wspominalśmy już na tem miejscu, iż uruchomienie obecne całej armii pruskiej jak najdotkliwiej oddziaływało na wszelkie stosunki życia. Słyszeliśmy opowiadających o przypadkach, gdzie począwszy od gospodarza powołano wszystkich sług prawie pod broń, tak, że prace w polu ustać tam będą musiały. Jeżeliż zaś, od czego niech nas Pan Bóg uchroni, pokazal się miała u nas zaraziła jaka epidemiczna choroba, to miasta nasze małe byłyby prawie bez wszelkiej pomocy lekarskiej; do pułków, lazaretów itd. powołano bowiem wszystkich prawie lekarzy młodszych praktykujących po owych miastach.

Magistrat tutejszy na rozkaz z dnia 13 mb. musiał do wczoraj rana o godzinie 8 dostawić 18 koni dla landwery.

Wedle lichnych po mieście obiegających wieści miała tutejsza miejska Kasa pożyczkowa zawiesić wypłaty swoje. Nie wdając się w ocenienie, o ile w wieściach tych jest prawdy, i z góry oświadczać, iż nam się widzą, co najmniej być bardzo przesadzonymi, nadmieniamy, iż że ci czynią, co bez rzeczywistej potrzeby cofają kapitały swe, z kasy pożyczkowej, bo jeżeli gdzie kapitał jest pewnym, to w kasie rzeczonyj, o ile że gmina całym swym majątkiem gwarantuje za bezpieczeństwo a stan finansów miejskich jest tego rodzaju, iż najniebezpiej pod takim względem nie powinien budzić obaw.

Stan zdrowia w mieście naszym był w roku ubiegłym pomyślnym. Z ludności bowiem cywilnej umarło 1478 ludzi włącznie z 93 dziećmi, niezwoje narodowemi. Urodziło się zaś dzieci 167, a przeto więcej niż umarło. W roku 1864, który w tej mierze również był pomyślny, umarło 1513 a urodziło się 1583. Jeżeli stosunek taki dłużej potrwa, uchodzić będzie mógł Poznań wnet za nader zdrowe miasto, czém dawniej nie był. Małżeństw zawarto 501, w roku poprzednim 469. I w tem widoczny jest wpływ pomyślnych stosunków, wywołanych tak wewnętrznym jak zewnętrznym pokojem. W takich okolicznościach podnosiła się liczba dzieci nieprawego łoża z 272 na 278. W miesiącu umierało w przecieciu 138 ludzi; w innych wiecej od przecięciowej liczby. Ani zima, ani lato nie wywarzyło widocznego wpływu na śmiertelność. Z wewnętrznych ostrych (akute) chorób umarło 635; z zewnętrznych chronicznych cierpień 378; z apopleksyi 97, z ran zewnętrznych 24, na ospę 68 powiększej części dzieci, w pogołach 14 kobiet, a przez przyrąki nieszczęśliwe 28 ludzi, pomiędzy którymi tylko 4 były kobiety.

Tutejsza król. intendantura powierzyła w terminie na dniu 12 bm. odbytym dostawę żywności dla V korpusu armii najmlodszy żądającym pp. Filipowi Weitz młod., Mendel Cohnowi i Carowi.

Rok sąd przysięgłob. We środę dnia 9 mb. toczyła się sprawa przeciw wyrobnikom Ignacemu Łoziańskiemu i Stanisławowi Wiśniewskiemu z Poznania o ciężką kradzież ponowną. Odnośnie oskarżenie opiera się na następujących faktach: Mieszkałemu w domu pod numerem 40 przy Garbarach nauczycielowi prywatnemu p. Piachcie skradziono w dniu 20 listopada r. z. krótko po godzinie 12 w południe, gdy sam nie był w domu obecnym, futro, kożuch, frak, 2 kamizelki, spodnie, białeżone rozmiata i około 8 tal. gotówki. Pracujący w przeciwnym domu p. Leitgebera malarz Macin Walewski, znający oskarżonego Łoziańskiego osobicie, widział najpierw obydwóch oskarżonych, stojących przed wzmiankowanym domem a następnie chodzących po pokoju poszkodowanego, gdzie zdawali się zbierać rozmaite rzeczy. Po mniej więcej 10 minutach spostrzegł nareszcie, że z domu wychodzą, lecz ponieważ towarzyszyli mu

